

Audyt ekologiczny w warsztacie

Na początku 1998 roku wszyscy właściciele warsztatów obudzili się ze świadomością, że z całkiem przyzwoitych rzemieślników stali się chuliganami ekologicznymi. Inwencji ustawodawcy zawdzięczają zaistnienie zupełnie nowego zobowiązania. Mają oto identyfikować każdy rodzaj odpadu bez względu na jego ilość i emisję bez względu na jej nasilenie. Kiedy tego nie zrobią i nie powiadomią odnośnego Urzędu - będą ścigani z całą surowością prawa. Ponadto powinni uzyskać odpowiednie zezwolenie na wytwarzanie odpadów i emisje. Pytanie o realia całej procedury dostosowania do nowego prawa o ochronie środowiska lepiej pozostawić bez odpowiedzi. Cokolwiek zdarzyło się przy okazji wdrożenia ustawy o odpadach nie przyczyniło się do podniesienia poziomu poszanowania prawa w Polsce.

Ustawodawca już zamierza zmiękczyć zapędy - przygotowywana obecnie ustawa o odpadach znacznie lepiej odpowiada realiom działania właścicieli małych zakładów. Również Inspekcja będzie miała bardziej sensowne zadanie: zająć się dużymi wytwórcami odpadów.

Nowe usługi

Całe to zamieszanie ma jednak pewien aspekt o jednoznacznie pozytywnym charakterze. Zarządzający małym lub średnim przedsiębiorstwem stanęli wobec kwestii trudności dostosowania swoich warsztatów do nowego typu ustawodawstwa. Okazało się, że muszą albo nauczyć się reagować na nowości prawne, albo mogą mieć problemy z utrzymaniem się w branży. Mało kto ma takie uprawnienia jak inspekcja ekologiczna. Zamknięcie zakładu lub wstrzymanie jego działalności są jej standardowym elementem schematów czynności dyscyplinujących.

Powstała więc potrzeba nowego rodzaju usług. Prawnik dobrze zorientowany w zawiłościach prawa o ochronie środowiska może bowiem dużo łatwiej porozumieć się z administracją niż rzemieślnik. Jego kompetencje nie będą sięgały wszystkich kwestii utrzymania standardów dobrej gospodarki w zakładzie, ale znając procedury administracyjne potrafi nakłonić Inspekcję do większej tolerancji dla obecnej sytuacji. Ma to szczególnie duże znaczenie w czasach, kiedy zakłady działające od lat bez ukierunkowania na redukcję odpadów i skażeń muszą nagle spełnić oderwane od realiów wymagania.

Najlepszym przykładem są odpady lakiernicze, które zaistniały w świadomości rzemieślników od chwili kiedy Władze nazwały je odpadami niebezpiecznymi i zażądały informacji o sposobach postępowania z nimi. Dotychczas wywożone były razem z innymi śmieciami na wysypisko komunalne. Nagle powstał problem gdzie je teraz wywozić i kto miałby to robić. Kwestia kosztów utylizacji odpadów lakierniczych zaistniała kiedy do właścicieli warsztatów zaczęli się zgłaszać ludzie trudniący się wywozem odpadów niebezpiecznych. Ich oferty stały się przedmiotem wielu dyskusji wśród potencjalnych zleceniodawców. Niebawem okazało się, że nowi partnerzy w interesach działają na mocy porozumienia z zarządami komunalnych zakładów utylizacji. Mają ich zgodę na deponowanie odpadów niebezpiecznych na tych samych wysypiskach, które wcześniej przyjmowały je od rzemieślników. Nic dziwnego, że takie ustawienie sprawy wywołało wrażenie mocno podejrzanej manipulacji. Reakcją wielu wytwórców odpadów lakierniczych są próby minimalizacji nakładów na ten rodzaj usług. Oczywiście minimalizacja nakładów nie musi oznaczać

minimalizacji strumienia odpadów. Czy hasło "Polak potrafi" musi oznaczać wylewanie rozpuszczalników do kanalizacji i fałszowanie dokumentacji?

Wejście do Europy

Coraz trudniejsze będzie zadanie uporządkowania relacji małej firmy usługowej czy warsztatu wobec nowych regulacji prawnych w zakresie ochrony środowiska. Sposób postępowania w kierunku dostosowania do nowych standardów będzie również decydował o coraz większych nakładach inwestycyjnych. Jeśli nie zdołamy udoskonalić technologii obecnie stosowanej, trzeba będzie zakupić nową, bardziej przyjazną dla środowiska. Jak poważna to inwestycja wiedzą najlepiej nowi właściciele linii lakierniczych dostosowanych do lakierów wodorozcieńczalnych. Czy wchodząc do Europy musimy zlikwidować wszystkie tradycyjne lakiernie i kupić kosztowne technologie?

Ekologiczne prawo europejskie jest dużo bardziej rygorystyczne i skomplikowane niż obecnie wprowadzone regulacje polskie. A jednak są tam nadal stosowane zarówno lakiery rozpuszczalnikowe, jak też ksylen i wiele innych "wyklętych" przez ekologów materiałów. Reakcja środowiska lakierników zawodowych nadała tam za inwencją ustawodawców w sposób całkowicie wystarczający dla utrzymania równowagi. Zakłady są tam zobowiązane do ustawicznej modernizacji procesów technologicznych w celu poprawienia ich zgodności z normami ekologicznymi. Postęp techniczny nie oznacza jednak nagłej likwidacji obecnie używanych urządzeń i wykluczenia tradycyjnych materiałów. Instytucje nadzoru ekologicznego pragną bowiem tylko zapoznać się z programem zmian, uzgodnić terminarz działań i wziąć udział w jego realizacji w charakterze nadzoru.

Interes wymaga żeby zakład dysponował dostępem do wiedzy o możliwościach istniejących w ramach obecnego stanu prawa. Ustawy budujące system prawa o ochronie środowiska są wyrazem porozumienia między ekologami i lobby przemysłowym. Proekologiczne technologie należą do nowości technicznych, więc ich wdrażanie jest kosztowne. W interesie społecznym jest uzgodnienie warunków działania gospodarki z zadaniami jakie stawiają jej zwolennicy zachowania pierwotnego stanu środowiska naturalnego. Wiedza o realnie funkcjonujących normach prawnych i o kierunkach ich rozwoju jest więc elementem gry konkurencyjnej, ważnym dla pozycji każdego uczestnika rynku. Lakiernia, która ze strachu przed ekologami przedwcześnie zrezygnuje z efektywnej linii technologicznej (zanim zrobią to jej konkurenci) z pewnością nie poprawi swojej sytuacji rynkowej.

Pełną orientację w tendencjach rozwoju prawa i rozwoju technologii mają nieliczni eksperci. Wielu z nich stanowi trzon kadry kierowniczej dużych korporacji zajmujących się wdrażaniem nowych technologii. Nieliczni udzielają się w stowarzyszeniach zawodowych inżynierów. Z pewnością dostęp do ich wiedzy jest dla właścicieli małych i średnich firm bardzo ograniczony. Niewiele jest też spółek konsultingowych zatrudniających specjalistów w dziedzinach tak odległych jak specjalności prawnicze (prawo o ochronie środowiska, prawo pracy) i inżynierskie (technologia pokryć malarskich, galwanotechnika czy mechanika pojazdowa). Zapewnienie sobie pomocy doradcy technicznego lub zespołu konsultantów dla obsługi kwestii ekologicznych jest w Europie elementem zarządzania co najmniej tak ważnym jak współpraca z doradcą podatkowym. Dobrą okazją do uzyskania takiej pomocy jest

zlecenie audytu ekologicznego.

Okresowe audyty ekologiczne spełniają zadanie narzędzia prewencji. Inspiracja do proekologicznego rozwoju technologicznego wpływa tu z życzliwego dla rzemieślnika doradztwa niezależnych ekspertów technicznych i prawnych. Jest to radykalnie odmienna sytuacja od kontroli urzędników nadzoru ekologicznego. Doradcy są zatrudniani przez właściciela firmy i ich powinnością jest rzetelna dbałość o jego interesy. Nie mogą oczywiście popierać działań sprzecznych z prawem, jednak ich pozycja zawodowa wymaga aby pozostawić decyzje o zmianie stanu rzeczy osobie odpowiedzialnej, więc właścicielowi firmy. Zupełnie inne zadanie mają kontrolerzy skierowani do firmy przez Administrację. Ich rolą jest natychmiastowe przywrócenie porządku prawnego, zawsze kiedy stwierdzają wykroczenie.

Audyt ekologiczny

Przedsiębiorcy prowadzący księgi podatkowe dobrze wiedzą jak ważny jest audyt finansowy firmy dla poprawnych stosunków z urzędem skarbowym i instytucjami finansowymi. Prawo podatkowe i ZUS dają im tyle do myślenia, że w większości zlecają cały ten pasztet biuram rachunkowym. Często również zwracają się o poradę do doradcy podatkowego i prawnego. Dziesięć lat "niewidzialnej ręki rynku" dostarczyło im wielu powodów żeby utrzymywać jak najlepsze stosunki z doradcami.

Podobną rolę może odegrać w okresie "wejścia do Europy" doradztwo w zakresie prawa o ochronie środowiska. Audyt ekologiczny realizuje w pewnym sensie schemat kontroli księgowej. Jest zadaniem dla eksperta, który wyszukuje niedociągnięcia w zarządzaniu, które mogą spowodować problemy z nadzorem ekologicznym. Podobnie jak biegły księgowy wskazuje on również sposoby wyjścia z impasu. Ich działanie łączy też podobieństwo w zakresie zachowania tajemnicy o wynikach kontroli. Są jednak istotne różnice w roli i zadaniach obu tych doradców i kontrolerów.

Inaczej niż księgowy, audytor ekologiczny większość swojego czasu spędza wśród tych pracowników zakładu, którzy niewiele mają wspólnego z pisanem protokółów i zapisów księgowych. Raport z audytu ekologicznego oczywiście musi odnosić się do rejestrów wydatków na usługi komunalne i zapisów kontroli państwowych. Jednak większość pożytecznych informacji powstaje na styku technologii i codziennej praktyki. Odpady i emisje nieczęsto są opisane w zapisach ruchu przedsiębiorstwa. Powstają najczęściej w ciszy informacyjnej i bez nadmiernego wyeksponowania w dokumentacji. Raport z audytu ekologicznego będzie więc znacznie szerszym dokumentem niż protokół kontroli państwowej. Jeśli ma on spełnić zadanie prewencji, to nie może poprzestać na wyliczeniu niedociągnięć i potencjalnych zagrożeń. Jego zadaniem jest wskazanie przyczyn takiego stanu rzeczy, więc musi dotrzeć do najdrobniejszych szczegółów technicznych i organizacyjnych. Drobne niedoskonałości organizacyjne są bowiem częstą przyczyną poważnych problemów z odpadami i skażeniami. Wystarczy zauważyć, że ustawienie tylko jednego zbiornika na płynne odpady może stać się powodem zwielokrotnienia ilości odpadów niebezpiecznych. Pracownicy zużyty olej (np. 100L miesięcznie) wleją do beczki z brudnym rozpuszczalnikiem chlorowanym (np. 20L miesięcznie) i jej objętość będzie w całości odpadem niebezpiecznym (120L zamiast 20L). Jeśli następnie całość odpadu zostanie oddana do utylizacji jako olej

przepracowany, to firma popełni wykroczenie przeciw przepisom zobowiązującym do zapobiegania mieszaniu odpadów różnych kategorii, a odbiorca "oleju" zostanie narażony na duże kłopoty.

P2

Zapobieganie skażeniom (po angielsku "pollution prevention" - stąd skrót P2), to poszukiwanie sposobów na ograniczenie ilości odpadów i emisji. Również tak jest nazywane działanie polegające na wymianie niebezpiecznych dla środowiska czynników chemicznych na mniej niebezpieczne. Kiedy kupimy aerozol ładowany propanem zamiast freonem - też zrobimy P2. Dobrym początkiem P2 jest uświadomienie sobie ile i jakie mamy problemy z odpadami. Wiadomości te są zawarte w raporcie z audytu ekologicznego. Kiedy firma nie może nikomu zlecić takiego audytu, powinna powołać zespół P2 spośród swoich pracowników. Niewiele trzeba czasu żeby na kartce papieru spisać wszystkie odpady i emisje powstające w czasie ruchu zakładu oraz przy okazji napraw lub konserwacji sprzętu. Problem powstaje kiedy nie wiadomo co potem z tą kartką zrobić.

Wspólne omówienie problemów z odpadami i opracowanie własnego programu ich ograniczenia szybko wyczerpuje możliwości prostych rozwiązań. Po kilku miesiącach okazuje się, że wprowadzić wiele już się w firmie zmieniło, ale nadal nadzór ekologiczny może mieć poważne zastrzeżenia. Na tym etapie ujawnia się potrzeba postawienia kilku pytań doradcy technicznemu. Jeśli na pytania te odpowiada, na przykład, ekspert zajmujący się upowszechnianiem katalitycznych dopalaczy oparów rozpuszczalnika - możemy być pewni, że niebawem będziemy przekonani o potrzebie zainstalowania takiego urządzenia. Wątpliwości o konieczności zakupienia "dopalcza" pojawią się ponieważ, jak już dowiemy się, że będzie on potrzebował stałego zasilania w gaz. Utrzymanie gazem urządzenia "na chodzie" jasno będzie wskazywało, że być może nie mieliśmy aż tyle oparów w zakładzie żeby fundować sobie ten wynalazek.

Niemile i kosztowne doświadczenia z dostawcami sprzętu ochrony środowiska pobudzają głód wiedzy obiektywnej. Najlepszym rozwiązaniem okaże się to co od lat buduje równowagę sił w przemysłowej ochronie środowiska w USA - audyt ekologiczny. Raport niezależnego audytora, który nie pobiera prowizji od dostawców sprzętu, daje nam szansę prawidłowego ukierunkowania aktywności zespołu P2. Można spodziewać się, że wczesne (przed kontrolą Inspekcji) wykrycie potrzeb ochrony atmosfery lub modyfikacji operacji wytwarzającej odpady przyniesie efekt w postaci "miękkiego lądowania" w nowym otoczeniu prawnym. Jeśli ponadto konieczne zabiegi i usprawnienia poprawią standard techniczny pracy zakładu i nie będą nadmiernie kosztowne, będzie można uznać współpracę z doradcą ekologicznym za owocną i przyszłościową.